

W obecności tow. Cz. Domagały — sztandar za I miejsce

we współzawodnictwie międzyzakładowym

Kopalnia „Brzeszcze” Przodownikiem Pracy Socjalistycznej

(Inf. wł.) 6-tysięczna załoga kopalni węgla kamiennego „Brzeszcze” otrzymała wczoraj z rąk ministra górnictwa i energetyki Jana Mitregi i zastępcy przewodniczącego ZG Związku Zawodowego Górników Ludwika Poleczka sztandar przechodni za zajęcie I miejsca w skali resortu we współzawodnictwie międzyzakładowym w roku 1967. Rzesza górników odczekała witała przybyłych gości: przedstawicieli instancji partyjnych i sekretarzem KW PZPR posem Czesławem Domagałą, z-cę przewodniczącego Komisji Rewizyjnej KC Mariana Czerwńskiego, de-

legacje bratnich kopalń, przedstawicieli rad narodowych i organizacji społecznych.
— Sukces kopalni „Brzeszcze” jest tym większy — podkreślił minister J. Mitrega, że uzyskanie przodującego miejsca jest rzeczą szczególnie trudną wobec szerokiego postępu w technice i kulturze pracy wielu innych kopalń. Dokonała jednak tego załoga kopalni „Brzeszcze” która zadania roku 1967 zrealizowała w 101,9 proc. przy wybitnych osiągnięciach ekonomicznych.
Podczas uroczystości nadano całej kopalni „Brzeszcze” tytuł Przodownika Pracy Socjalistycznej. I sekretarz KW PZPR

tow. Czesław Domagała nawiązał w swym wystąpieniu do tzw. wypadków marcowych, które wywołały zaniepokojenie i oburzenie milionowych rzesz ludzi pracy w całym kraju.
Podczas przemówienia tow. Cz. Domagały załoga „Brzeszcze” wielokrotnie manifestowała swe poparcie dla KC PZPR i tow. Wiesława. W imieniu kierownictwa KW PZPR tow. Cz. Domagała złożył górnikom gratulacje z powodu osiągniętego sukcesu oraz podziękowanie za ich postawę w okresie wypadków marcowych, szczególnie zaś członkom Milicji Robotniczej. (zaw)

Delegacja TPRP z wizytą w KC PZPR

WARSZAWA (PAP). Przebywająca w Warszawie delegacja Zarządu Centralnego Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej z członkiem ZC TPRP, wiceministrem rolnictwa ZSRR — Grigorijem Pietrowem, przyjął w piątek sekretarz KC PZPR — Józef Tejchma.

Depesza do J. Smrkovskiego

Marszałek Sejmu, Czesław Wycech, przesłał na ręce J. Smrkovskiego depeszę składając mu najserdeczniejsze gratulacje z okazji wyboru na stanowisko przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej.

J. Cyrankiewicz przyjął amb. DRW

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów, Józef Cyrankiewicz, przyjął 19

bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Demokratycznej Republiki Wietnamu, Do Phat Quanga.

E. Szyr przybył do Berlina

BERLIN (PAP). 19 bm. przybył do Berlina członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Eugeniusz Szyr. Na lotnisku w Schoenefeld wicepremier został serdecznie powitany przez wicepremiera rządu NRD, Kurta Fichtnera.

Międzynarodowa konferencja hutników

KRAKÓW (PAP). W Kryniczy rozpoczęła się pierwsza międzynarodowa konferencja hutników. Obrady, w których biorą udział przedstawiciele związków zawodowych tej gałęzi przemysłu z 17 krajów, m. in. z CSRS, Japonii, Jugosławii, ZSRR, poświęcone są problemom: zmian zachodzących w hutnictwie i zawodzie hutnika, nowym technikom i technologiom oraz ich wpływowi na sytuację społeczną hutników.

M. Spychalski złoży wizytę oficjalną w Iranie

WARSZAWA (PAP)

Szachinszach Iranu Mohammad Reza Pahlavi Aryamehr i cesarzowa Farah Pahlavi — mając na względzie dobre i przyjazne stosunki istniejące między Polską i Iranem — zaprosili przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej marszałka Polski Mariana Spychalskiego z małżonką do złożenia wizyty oficjalnej w Iranie. Zaproszenie to zostało przyjęte z zadowoleniem. Wizyta nastąpi w dniach od 8 do 14 maja br.

Marszałek Jakubowski w Polsce

WARSZAWA (PAP)

W dniu 19 bm. przybył do Polski naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Uczestników Układu Warszawskiego marszałek Związku Radzieckiego Iwan Jakubowski.

W godzinach popołudniowych marszałka Jakubowskiego przyjął I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka w obecności prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza i przeprowadził z nim obszerną rozmowę.

Marszałka Jakubowskiego przyjął również przewodniczący Rady Państwa M. Spychalski.



Pomnik Lenina w Poroninie. Tu odbędzie się wielki wiec społeczeństwa ziemi krakowskiej 21. IV. 68 r. FOT.: O. LINDA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

MAGAZYN

KRAKÓW
SOBOTA, NIEDZIELA
20 i 21 KWIECIANA
1968 ROKU
NR 94 (6271)
ROK XX
CENA 50 GR.



Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Na ziemi związanej z Leninem

Spółeczeństwo krakowskie czci pamięć Wodza Rewolucji

21 bm. wielki wiec w Poroninie

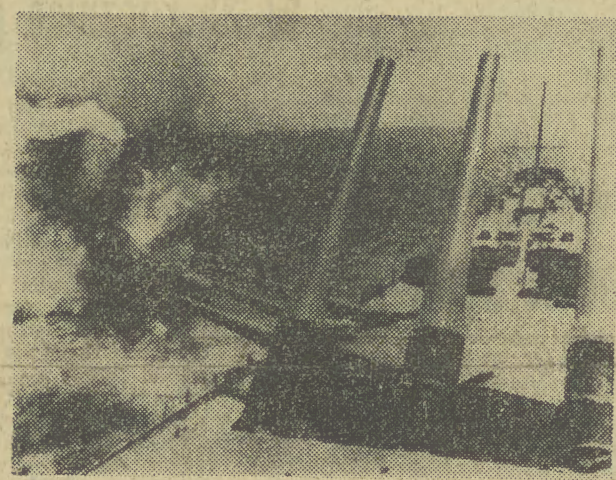
(Inf. wł.) Mamy prawo powiedzieć, że na ziemi krakowskiej, tu gdzie przez pewien czas mieszkał i pracował W. I. Lenin, dni Jego imienia obchodzone będą szczególnie uroczyste. Tym bardziej, że w roku bieżącym przypada 98 rocznica urodzin W. I. Lenina zbiegająca się z 23-leciem podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Związkiem Radzieckim.

Nie sposób wymienić wszystkich uroczystości oraz imprez jakie towarzy-

zyć będą tym dniami. Zainauguruje je 21 kwietnia o godz. 10 w Poroninie wielki wiec mieszkańców naszego województwa. W powiatach i dzielnicach Krakowa odbędą się akademie poświęcone tym dwóm wielkim rocznicom. We wszystkich szkołach i placówkach oświatowych, podczas uroczystych apelów w wieczornic młodzież zostanie zapoznana ze znaczeniem Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy. Szkolne Kółka Przyjaciół ZSRR opracowały z tej okazji okolicznościowe gazetki ścienn-

ne i fotomontaże a wiele dyrekcji i kierownictw szkół organizuje wycieczki do Muzeum Lenina w Krakowie oraz do miejsc związanych z pobytom w naszym regionie wodza Wielkiej Rewolucji.
Bogaty program działalności opracowały Uniwersytety Powszechne TWP. 50 tego rodzaju placówek działających w miasteczkach i wsiach woj. krakowskiego przygotowuje wieczornice w czasie których społeczeństwo zostanie zapoznane z problematyką leninowską i znaczeniem Układu podpisanego między bratnimi krajami. Podobne wieczory zostaną

zorganizowane w klubach, świetlicach, bibliotekach oraz placówkach kulturalno-oświatowych. Ponadto znajdują się w nich okolicznościowe wystawy książek i czasopism radzieckich. Kierownictwo Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. St. Szadkowskiego wspólnie z dyrekcją Muzeum Lenina organizuje dla pracowników i ich rodzin wieczór artystyczno-literacki pt. „Takim był Lenin”.
Wydział Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie wydał z okazji Dni Leninowskich okolicznościową fotogazetkę i plakat. (mp)



Mimo zapewnień prez. Johnsona, że USA pragną pokoju w Wietnamie, agresywna działalność interwencji nie ustaje. Na poligonie morskim przebywa obecnie krążownik amerykański „New Jersey”, który po przejściu prób bojowych skierowany zostanie do Wietnamu, aby wziąć udział w bombardowaniu DRW.

CAF — AP — telefote

Plenarne obrady Zarządu Głównego ZMS

WARSZAWA (PAP)

W piątek obradowało w Warszawie Plenum Zarządu Głównego ZMS, poświęcone omówieniu aktualnych zadań Związku w pracy ideowo-politycznej.

Na obrady przybył — serdecznie witany przez młodzież — członek Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC — Ryszard Strzelecki.

Podstawę do dyskusji stanowił referat władz naczelnych Związku, który wygłosił przewodniczący ZG ZMS — Andrzej Zabiński.

Następnie rozwinęła się dyskusja, w toku której zgłoszono wiele wniosków i postulatów, zmierzających do zwiększenia akty-

wności i skuteczności oddziaływania wychowawczego Związku głównie w środowiskach młodzieży studenckiej i szkolnej.

W szczerzej, pryncypialnej dyskusji, w której wypowiedzieli się działacze ZMS z różnych środowisk, zabrał także głos Ryszard Strzelecki. Sekretarz KC mówił o aktualnych problemach politycznych kraju i niektórych aspektach sytuacji międzynarodowej oraz zadaniach organizacji ZMS w pracy ideowo-wychowawczej. Ustosunkował się do wielu zagadnień poruszonych w czasie Plenum.

SKRÓT PRZEMÓWIENIA R. STRZELECKIEGO PUBLIKUJEMY NA STR. 2.

UCHWAŁA

KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

z dnia 18 IV 1968 r.

Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie, zbrany na plenarnym posiedzeniu w sprawie oceny wypadków marcowych w krakowskim środowisku studenckim, wyraża pełne poparcie dla stanowiska kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, określonego w przemówieniu I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR towarzysza Władysława Gomułka wygłoszonym na spotkaniu z warszawskimi aktywami partyjnymi w dniu 19 marca 1968 roku.

Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie po wysłuchaniu informacji Egzekutywy KW partii o przebiegu wydarzeń w krakowskim środowisku akademickim w dniach 11—19 marca 1968 roku i wyczerpującej dyskusji przyjmuje program działania wojewódzkiej organizacji partyjnej w sprawie dalszego umocnienia i rozwoju szeregów partyjnych oraz wydatnego polepszenia pracy ideowo-wychowawczej i polityczno-propagandowej. Zobowiązuje równocześnie do jego realizacji wszystkie podstawowe organizacje partyjne, wszystkich członków i kandydatów partii krakowskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Komitet Wojewódzki PZPR uważa, że w pracy partyjnej nadal szczególne znaczenie posiadają uchwały XIII i VIII Plenum KC, uchwała Plenum KW z dnia 23 maja 1966 r. w sprawie zadań instancji i organizacji partyjnych w zakresie kształtowania ideowo-moralnej postawy członków i kandydatów partii oraz uchwała Plenum KW z dnia 14 lutego 1968 roku w sprawie zadań podstawowych organizacji partyjnych w dalszym doskonaleniu pracy ideowo-politycznej. Równocześnie Komitet Wojewódzki PZPR zobowiązuje Egzekutywę KW i wszystkie instancje partyjne do udzielania wszechstronnej pomocy podstawowym organizacjom partyjnym, zwłaszcza uczelnianym organizacjom, we wcielaniu w życie programu działania wojewódzkiej organizacji partyjnej przyjętego w oparciu o ocenę wypadków marcowych na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu.

KOMITET WOJEWÓDZKI
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
w KRAKOWIE

(Dalszy ciąg sprawozdania z obrad Plenum KW PZPR zamieszczamy na str. 7)

Bogdan Suchodolski

JEST taka młodzież...

Na całym świecie problem młodzieży jest od dawna ostrym i złożonym problemem. Publicystyka różnych orientacji biła na alarm, ukazując zagubienie młodzieży w tym trudnym świecie, jej znużenie jawnością istnienia, jej cynizm i obojętność na wszystko. Niektórzy dostrzegali wprawdzie, pod maską prowokacyjnych zachowań, zawiadzone, lecz żywe potrzeby społeczne, a pod maską drwiny — wstydliwą uczuc głęboko osobistych. Ale — w końcu — nikt nie wiedział naprawdę, jak to jest z tą młodzieżą atomowej epoki, która była równocześnie epoką jazzu, big-beatu i piosenki.

Myśleliśmy, iż socjalistyczne warunki życia w Polsce uchroniły nas od tej młodzieżowej problematyki i — zwłaszcza w latach ostatnich — wierziliśmy, iż swoisty problem młodzieży u nas właściwie nie istnieje. Istniał wprawdzie jakiś niepokojący margines, zwany chuligaństwem, ale na ogół sądzono, iż dom, szkoła i organizacje młodzieży zapewniają zgodnie i skutecznie wiedzę i wychowanie całemu młodym pokoleniu. Wydawało się ono dość pilne i posłuszne, dostatecznie umiejętne w przystosowaniu się do postulatów „małej stabilizacji”. Rząd-

Obliczono, że noworodek urodzony w Nowym Jorku z momentem przyjścia na świat wdycha tyle substancji trujących, ile dorosły człowiek wypalający 9 papierosów dziennie. Mimo to jednak w Ameryce i na całym świecie coraz więcej ludzi przenosi się do miast. Mamy już dziś 20 państw (w tym również i Polskę) w których ponad połowa ludności mieszka w miastach. W 33 krajach ludność miejska wynosi ponad 60 proc., a w pięciu przekroczyła 70 proc.

Ta lawinowo narastająca urbanizacja jest bezpośrednim następstwem rozwoju nowych form wytwarzania, techniki i przemysłu.
W Polsce ludność miejska podwoiła się w latach 1945—63. Jak się szacuje, w najbliższym dwudziestoleciu miasto w naszym kraju będą musiały wchłonąć około 8 do 9 mln ludzi. Spowoduje to dalszą gwałtowną urbanizację. Potwierdzeniem tej tezy może być fakt, że np. Kraków zajmuje dziś obszar o blisko 200 proc. większy od terytorium przedwojennego.

Jesteśmy zatem skazani na miasta. Tym większy więc niepokój wzbudza fakt — że jak dotychczas — ludność nie potrafiła w sposób zadowalający rozwiązać w praktyce problemów koncentracji mieszkańców w strefach zurbanizowanych. Zalecenia higienistów — pisał swego czasu w „Kulturze” K. T. Toeplitz — proponujących by mieszkańcy współczesnego

Jerzy Bittner

Andrzej Woźniak

Skazani na miasto

go miasta co jakiś czas otworzył okno i zaczerpnął świeżego powietrza, oznaczają już w większości miast świata propozycję równą zastrzyknięciu sobie paru gramów truciizny...

W powietrzu największego miasta USA — Nowego Jorku stale unosi się 1.700 ton zanieczyszczeń. W Krakowie na jednym kilometrze kwadratowym jego powierzchni osiada rocznie ponad trzykrotnie więcej pyłów, sadzy i popiołów niż przewiduje to dopuszczalna norma. Zdarza się, że przy sprzyjających wiatrach docierają do Krakowa zanieczyszczenia nie tylko chranowskie lub trzebińskie, ale także i śląskie.

Rekord pod względem zapylenia dzieli Chorów. W niektórych dzielnicach tego miasta, pośrodku którego rozciąga się lufa „Kościuszkę”, stopień zapylenia aż 39 razy przekracza ustalone normy.

Lotne pyły to jednak tylko część zanieczyszczeń powietrza miejskiego. W ciągu jednej godziny silnik pojazdu mechanicznego wydziela 3 m sześć. tlenku węgla, znaczne ilości dwutlenku węgla, związków ołowiu i inne trujące substancje. Już dziś w Tokio funkcjonuje regulujący ruch, co pół godziny muszą otrzymywać dawkę tlenku.

Po angielsku dym to — smoke, zaś mgła to — fog. Z połączenia tych dwóch słów narodziło się trzecie — smog. Jest to unosząca się nad miastem w czasie bezwietrznej mglistej pogody zawieszona dymu w mgłę.

W pamiętnym dla londyńczyków grudniu 1952, z powodu smogu dzienna liczba zgonów była wyższa, niż w czasie epidemii cholery w 1854 r., czy słynnej epidemii grypy z lat 1918—1919.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Andrzej Magdon

Freies Europa

„za socjalizmem”

Kiedy się słucha „Wolnej Europy” a szczególnie — kiedy słucha się jej od dłuższego czasu — musi uderzyć słuchacza dziwna zmiana tonu, jaka nastąpiła w ciągu ostatnich lat — w audycjach rozgłoszonych omawiających problemy naszego ustroju, problemu socjalizmu. O ile przedtem pracownicy „Freies Europa” na sam dźwięk słowa socjalizm, czy komunizm, dostawali alergicznego drgań, to obecnie stali się w szczególności wstrętnymi. Nie napadają już z taką gwałtownością na sam ustroj, na idee socjalizmu, a cały atak kierują przeciwko władzy ludowej i partii, stojąc się przy tym w plórkę obrońców robotników — chłopów, literatów i studentów. W podtekstach audycji dają jakby do zrozumienia, że oni sami nie mają nic przeciwko socjalizmowi, trzeba tylko — ich zdaniem — „reformować” go, poprawić. Ta ich „trąska” o socjalizm na też rzekomo usprawiedliwio gwałtowne, niewybredne ataki na partię i jej przywódców,

na tych wszystkich partyjnych i bezpartyjnych, którzy go (zdaniem „Freies Europa”) „le” budują. Socjalizm należy zreformować według recepty „Wolnej Europy” i wtedy wszystko będzie grało.

Ta dziwna przemiana tonu i metod propagandowych stała się zrozumiała, jeżeli przyjrzymy się bliżej ewolucji amerykańskiej doktryny politycznej, doktryny, u podstaw której leżał i nadal leży chorobliwy antykomunizm. Obowiązuje on nadal — kiedy jednak politycy amerykańscy zorientowali się, że dla większości narodu polskiego socjalizm stał się niejako naturalnym środ-

sunął się zespół środków dywersyjnych i metod zmiany pod nazwą „rozmiękczenia komunizmu”. „Wolna Europa”, która stanowiła główną siłę w wojnie psychologicznej, musiała odczekać dostosować swoją taktykę do taktyki naczelnego — amerykańsko-bońskie-go — dowódcy. I stał własnie t. rzekomo pro-socjalistyczne sympatie w głosach z eteru.

Zeby bowiem oddziaływać na umysły nie wystarczy wiedzieć co się samemu chce przekazać, ale przede wszystkim trzeba znać stan ducha tych, do których się chce mówić — znać ich potrzeby. Teoretycy amerykańskiej wojny psychologicznej wiedzą, że ich oddziaływanie propagandowe będzie skuteczne wtedy, gdy wyjdzie naprzeciw potrzebom odbiorców. Te swoje cele osiągnąć mogą najlepiej wówczas, gdy prowadzić odbiorcę drogą, którą on sam chciałby iść, narazem niepostrzeżenie będą go z tej drogi spro-wadzać w zamierzonym przez siebie kierunku.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)



DLA UCZCZENIA V ZIAZDU PZPR

Więcej poszukiwanych materiałów budowlanych

(Inf. wł.) Dla poparcia polityki partii, dla uczczenia zbliżającego się V Zjazdu PZPR i 1 Maja...

Meldunek o zobowiązaniach otrzymanych z Fabryki Kosmetycznych 'Miraculum'...

O skuteczniejszą pracę polityczno-wychowawczą wśród młodzieży

Wczoraj odbyła się środowiskowa narada aktywu uczelnianego ZMS, ZMW i ZSP...

Reprezentacja woj. krakowskiego na międzynarodowy konkurs plastyczny

(Inf. wł.) Cztery miasta: Kijów, Lipsk, Praga i Kraków zorganizowały konkurs plastyczny dla młodzieży...

600-lecie nadania statutu krakowskim żupom solnym

Minęło 600 lat od pierwszej próby kodyfikacji praw i zwyczajów górniczych w Polsce...

200 opiekunów zagrożonej młodzieży

(Inf. wł.) Aktualnie w naszym województwie 11 tys. nieletnich znajduje się pod nadzorem sądu...

Nowe formy planowania i zarządzania w spółdzielczości samopomocowej

Wstępny ustaleniu eksperymentalnych zasad planowania i zarządzania w gminnych spółdzielniach...

Socjalizm jedyną alternatywą dla Polski, narodu, młodzieży

Skrót przemówienia R. Strzeleckiego na Plenum ZG ZMS

Ostatnie wydarzenia — lityczna nie tylko spaliła na panewce, ale obróciła się z całą mocą przeciwko jej sprawcom...

Nasz kraj, ze względu na kluczowe położenie strategiczne oraz ze względu na pozycję naszej partii...

W ostatnich latach, szczególnie po potępieniu przez Polskę i inne kraje socjalistyczne...

ZMS — podkreślił sekretarz KC — od początku wydarzeń marcowych włączył się do konkretnego przeciwdziałania...

W 25 rocznicę powstania w getcie

(Inf. wł.) W 25 rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim przedstawiciele ZBoWiD-u, Tow. Społeczno-Kulturalnego Żydów...

Zamiast rzeczowych rozmów z DRW czcza gadanina USA

Jak donosi agencja VNA, Stanami Zjednoczonymi, Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych...

Izrael zarządza godzinę policyjną w strefie Jordanu

W depeszy z Ammanu agencja MEN pisze, że władze izraelskie podjęły szereg środków...

Męcina pierwsza w konkursie higieny

Decyzją Prezydium WRN zostały przyznane nagrody dla wsi, które w r. ub. uzyskały najlepsze wyniki...

KOMUNIKAT DOKP

DOKP Kraków zawiadamia, że w dniach 17-19 i 22-24 br. odbędą się zjazdy...

związane z sytuacją międzynarodową. Istnieje potrzeba krytycznego zweryfikowania i wzbogacenia programu...

Sytuacja taka umożliwiła szerzenie się różnych obcych nam ideowo koncepcji i postaw. Zdeprecjonowana została ranga pracy społecznej...

Niezbędne jest obecnie wyeliminowanie z życia politycznego i społeczno-wychowawczego młodzieży...

Na obecnym etapie działania wśród młodzieży akademickiej trzeba w szczególności zwrócić uwagę na następujące zadania:

— kontynuować szeroką dyskusję, wyjaśniać ogólnym młodzieży aktualne problemy dotyczące naszego kraju i

— kontynuować szeroką dyskusję, wyjaśniać ogólnym młodzieży aktualne problemy dotyczące naszego kraju i

USA w stanie największego kryzysu

Przewodniczący Rady Banków Centralnych USA, William Martin, oświadczył w piątek...

Polskie wystąpienia na sesji Unii Międzyparlamentarnej

W stolicy Senegalu, Dakarze, toczą się obrady wiosennej sesji Unii Międzyparlamentarnej...

Zakończenie obrad Patriotycznego Frontu Ludowego

Korespondent PAP red. Kral donosi: W piątek 19 bm. zakończyły się trzydniowe obrady IV Kongresu Węgierskiego...

Startują łucznicy i strzelcy

NA STADIONIE KORONY dziś i jutro odbywać się będą zawody łucznicze o klubowe mistrzostwo Krakowa...

Boksery Hutnika podejmują Turów, a Wisła — Brdę

W niedzielę w dniu 21 bm. w hali w Nowej Hucie o godz. 11 boksery Hutnika podejmują Turów...

SPORT

Investycje sportowe w Nowej Hucie

Rośnie ranga Hutnika

Rośnie ranga sportowa Hutnika. Nowa Huta. Klub ten posiada 11 sekcji...

Coraz więcej młodzieży napływa do klubu nowohuckiego. Ponad 50 proc. obecnych członków Hutnika...

Znaczne zainteresowanie zarządu klubu jest budownictwem sportowym. W roku ubiegłym rozpoczęto budowę szeregów...

Nowe emocje ligowe

Trzy mecze piłkarskie w Krakowie

Po dwutygodniowej przerwie nocy II ligi. Górnicy ma szansę na polowanie na zwycięstwo...

Dziś na stadionie Wisły (godzina 16) gospodarze w polskiej ekstraklasie podejmują zespół ŁKS Łódź...

Została spotkaniem I ligi: Gwardia — Stal, Zagłębie — Ruch, Śląsk — Górnik, GKS — Polonia, Pogoń — Legia, Szombierki — Odra...

W zawodach o żużlowy mistrzostwo Polski (II liga) w strzelaniu...

W zawodach o żużlowy mistrzostwo Polski (II liga) w strzelaniu...

W zawodach o żużlowy mistrzostwo Polski (II liga) w strzelaniu...

W zawodach o żużlowy mistrzostwo Polski (II liga) w strzelaniu...

W zawodach o żużlowy mistrzostwo Polski (II liga) w strzelaniu...

W zawodach o żużlowy mistrzostwo Polski (II liga) w strzelaniu...

W zawodach o żużlowy mistrzostwo Polski (II liga) w strzelaniu...

W zawodach o żużlowy mistrzostwo Polski (II liga) w strzelaniu...

Advertisement for Danucie Skoczylas, a sports equipment store, listing various items and contact information.

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

S tarówka prosi o ci- szej — tej treści ta- blicę umieszczono przy wejściu na te- ren Starego Miasta w Warszawie. Pra- wopodobnie takich tablic będzie przybywać. Wielko- miejski hałas nabiera bowiem również cech społecznego pro- blemu.

Dla określenia głośności dźwięków stosuje się specja- lną jednostkę zwaną fonem. Otóż dźwięki w granicy do 65 fonów znoszone są przez zdro- wego człowieka na ogół nie- źle. Ale natężenie hałasu na średniej ulicy w dużym mie- ście sięga 80 fonów, przy pra- cy świradami i dźwiękami pneu- matycznymi, jakże popular- nymi na naszych arteriach, głośność dźwięku dochodzi do 120 fonów, tramwaj z odleg- łości 20 metrów daje o sobie znać 90 fonami.

Tymczasem dźwięki o sile 70 fonów są niezwykle szko- dlive dla organów słuchu. Im wyższa zabudowa, tym hałas dochodzący do mieszkań jest większy. Dźwięki z ulicy Mar- szalskiej docierają na 30 piętro Pałacu Kultury zwie-

nokrotnie 8 km na godzinę. Sa- mochody osobowe w centrum Paryża, Rzymu, Londynu, czy Nowego Jorku w godzinach szczytowego zatłoczenia ulic wloką się z przeciętną pręd- kością aż 4 km na godzinę. Jest to paradoks, że im więcej przy- bywa w miastach środków kom- unikacji, których podstawową racją bytu jest szybkość, tym wolniej mogą się one poru- szać.

Niektórzy widzą ratunek w ograniczeniu ruchu pojazdów in- dywidualnych na rzecz rozbu- dowy komunikacji zbiorowej. Ale i tu kryją się niebezpie- czeństwa. Miasta do 50 tys. mieszkańców mogą funkcyjno- wać normalnie w oparciu o komunikację pieszą. Po przekro- czeniu tej wielkości konieczne jest wprowadzenie autobusów, które jednak przestają wystar- czać, gdy miasto zbliża się do granicy 200 tysięcy mieszkań- ców. Koniecznością wówczas staje się budowa sieci tramwa- jowej, która dopóty sprawnie funkcyjkuje, dopóki miasto nie przekroczy powierzchni koła o promieniu 7 km. W nastę- pnym etapie niezbędna jest szyb- ka kolej miejska. Ale i ona — jak dowodzi przykład Nowego Jorku, Londynu, Paryża czy Moskwy — nie okazuje się by- najmniej panaceum na dolegli- wości transportowe.

próg, którego przekroczenie wymaga nieproporcjonalnie wielkich nakładów w stosu- ku do dalszego przyrostu lu- dności. Po jego przekroczeniu przez jakiś czas miasto może znowu przyjmować nowych przybyszów bez konieczności dalszych inwestycji, aż wresz- cie dochodzi do nowego pro- gu. Oczywiście im większe miasto, tym koszty przekro- czenia progu są wyższe. Teo- ria ta empirycznie potwier- dziła się na przykładzie 500 miast polskich, dla których przeprowadzono odpowiednie analizy. Doiście do progu cze- sto nie oznacza automatycznie podjęcia koniecznych inwe- stycji miejskich, następuje wówczas nieuchronne obniż- nie standardu życia w mie- ście.

Na potwierdzenie tej tezy sięgnijmy za amerykańskim autorem J. Baldwinem do współczesnego opisu jednej z dzielnic Nowego Jorku.

„Osiadała się oczywiście ohyd- ne, ponieważ na całym świecie obowiązuje zasada, że tanie bu- downictwo powinno być ponur- ze jak więzienie. Popychane po całym Harlemie domy bez- barwne, sepejne, wysokie i od- pachające. Szerokie okna spo- rządzane na niepokojoną nędzę Harlemu. Widział Park Avenue biegną torą kolejową, wokół której mniej więcej przed 40 laty powstała ta ponura dziel- nica. Nie odnawiane domy jak gdyby uciążliwie się pod ogrom- nym ciężarem zniechęcenia i gorczy, które w nich osiadły.”

Jerzy Bittner Andrzej Woźniak

SKAZANI na MIASTO

okrotnie. Hałas jest po- wodem 80 proc. wszystkich migren, może spowodować — co udowodnił lekarz — cho- roby wrzodowe i nadkwasotę żołądka.

Rolę skutecznego tłumika hałasu mogą spełnić drzewa, skupiska zieleni. Stąd pałacy problem budowania domów w otoczeniu wysokiej zieleni. Niestety takie usytuowanie budynków i całych osiedli jest możliwe tylko na peryferiach wielkich metropolii. Wbrew np. powszechnemu mniemu, niu ludzi oczarowanych plan- tami, Kraków pod względem ilości zieleni należy do miast szczególnie upośledzonych.

W przeciętnym mieście eu- ropejskim, którego zad- sadniczy układ drogowy powstał wieleset lat temu, jak np. w Krakowie, w pierwszej połowie naszego stule- cia ludność wzrosła około 2,5 raza, powierzchnia obszaru miejskiego około 1,75 raza, a ob- ciężenie ulic ruchem średnio 3,5 raza. Jeżeli zaś weźmie się pod uwagę, że ruch uliczny dyspo- nuje dziś mniejszą w rzeczywisto- ści powierzchnią ulic aniżeli na tym samym obszarze w roku 1900 (ze względu na parkingi uliczne, których wówczas nie było), to okaże się, że w śred- niem mieście dzisiejszych dużych miast, wspomniane obciążenie ruchem jest aż 250 — 300 razy większe niż ponad 60 lat temu.

Oto podłoża katastrofy komu- nikacyjnej miast. W roku 1900 przedek dzisiejszego autobusu — omnibus noruszy przez dwa- kónie rozwijał przeciętną pręd- kość 10 km na godzinę. Dziś autobus w wielkiej metropolii, poruszony przez sto kilkadzie- siąt koni mechanicznych osiąga prędkość wynoszącą niejed-

N ledostatek usług — sklepów, warsztatów naprawczych, placówek gastronomicznych i kul- turalnych, szczególnie dotkli- wy jest w miastach polskich. Wynika to nie tylko ze spo- łecznie aprobowanego prie- rytetu realizowania przede wszystkim budownictwa mie- szkaniowego. To także wina miejskiej organizacji usług, rozmiłania się ich struktury z potrzebami mieszkańców. Na ulicy Bałuckiego w Dęb- niku, gdzie w nowych pa- wilonach otwarto szereg pla- cówek handlowych, zabrakło miejsca na sklep owocow- warzywny, natomiast powstał punkt naprawy zegarków. W Nowych Tychach na zaplano- wanych 67 sklepów spożywc-zych uruchomiono w ciągu roku jedynie 65, lecz zamiast 4 sklepów komisowych otwar- to 8.

W małych miastach je- go obywatele mają możność ogólnego wglądu we wszystkie miejskie sprawy. — W wielkich zespołach urbanisty- cznych jest to niemożliwe. Nikt bowiem z przeciętnych mieszkańców nie jest w sta- nie ogarnąć całokształtu spraw swego zespołu miej- skiego. O ile mieszkańiec De- bnik dobrze orientuje się w problemach swojej dzielnicy, o tyle zupełnie obce są mu sprawy Grzegózek. A prze- ciętnie wiele problemów ogólno- miejskich, nim zapadła decy- zja, wartych jest szerokiej publicznej dyskusji, konfron- tacji z opinią miejskiej spo- łeczności. Miasta polskie nie stanęły jeszcze oko w oko z problemami, z jakimi bryka- ją się Paryż, Londyn, Mos- kwa czy Tokio. Ale już cho- ciałby aktualne polskie ten- dencje rozwoju motorzacji wskazywać, że nieuchronnie zbliżamy się do tych pró- w rozwojowych, które w wiel- kim trudzie próbuje pokony- wać światowa metropolia.

P. S. Przy opracowywaniu ni- żejszego materiału autorzy skorzystali m. in. z prac: Bohdana Jajłowicza, Witolda Szelgini i Stanisława Szeflera.



Grupa radioastronomów angielskich, pod kierunkiem profesora Martina Ryle, obserwuje serie osobliwych sygnałów radiowych pochodzenia kosmicznego. Niektóre ich cechy (np. regularność) mogłyby świadczyć, że są one wysyłane przez przedstawicieli innej cywilizacji, rozwijającej się w odległości około 200 lat świetlnych i poszukującej kontaktu radiowego z Ziemią.

CZY REWELACJA Z CAMBRIDGE?

T a krótkka wzmianka o publikowanej przez prasę, wymaga — rzecz jas- na — dodatkowych wy- jaśnień ze strony najbardziej do tego powołanej, czyli pro- fesor Ryle. Sama idea radio- wego kontaktu z innymi cy- wilizacjami z pewnością nie zastępuje już w naszej epoce na miano fantastycznej.

Swego czasu miałem okazję rozmawiać na ten temat z je- go znakomitym, znacząca ra- dzieckim, radioastronomem moskiewskim, profesorem Sektowskim. Podkreślał on, że chociaż zagadnienie radio- łączności typu „Ziemia — in-

planeta Ziemia wysyła w przestrzeń strumień promie- niowania radiowego prawie takiej mocy jak Słońce, gdy- nie ma na nim plan. W tym- paśmie Ziemia promieniuje miliony razy silniej niż We- neta czy Merkury. Odkrycia tego można by dokonać, sto- jując dość skromnie nawet ra- dioteleskop.”



Jerzy Hohol

NA WSPÓŁCZESNEJ generacji ciąży obo- wiązek rozwiązania narastającego z gwał- tową siłą problemu wyżywienia ludzkości. Prognozy demograficzne zapowiadają, że w przyszłości liczba ludności powiększy się dwukrotnie. Nasuwa się pytanie: czy potra- my nadażyć z produkcją żywności? Na to pytanie szukają odpowiedzi politycy i nau- kowcy. Dróg jest wiele. Badaniem jednej z nich — możliwością kształtowania wiasno- ści gleb i rekultywowania terenów pustyn- nych zajął się krakowski uczyń prof. dr inż. ANDRZEJ BOLEWSKI — kierownik Katedry Mineralogii i Petrografii Akademii Górniczo- Hutniczej.

O rozwoju szaty roślinnej decyduje nie tylko klimat, ale składniki i ilość wody mineralnej, zawarte w glebie. Skład mi- neralny niektórych skał predisponuje je do powstawania z nich gleb w wyniku za- chodzących procesów wietrzennych. Mine- rali są głównym tworzywem gleby i pod- stawowym źródłem składników pokarmo- wych dla roślin. Nie wiemy dotychczas jak zachowują się poszczególne minerały w procesach glebotwórczych i procesach agrotechnicznych. Wiadomo natomiast, że z czasem gleba ubożeje w składniki od-

Ujarmione piaski

żyzwe. Życie w glebie zamiera. W celu przeciwdziałania temu procesowi stosuje- my sztuczne nawożenie. Sposobów nawo- żenia jest wiele. Są one niejednokrotnie bardzo kosztowne i mają ograniczony za- kres stosowania. W praktyce stosuje się zasilenie gleby nawozami organicznymi i mineralnymi.

Po przeprowadzeniu badań nad zacho- waniem minerałów w glebie okazało się, że niektóre z nich mają zdolność wiąza- nia innych cząstek mineralnych. Do takich należą minerały z grupy montmorillonitu. Równocześnie odznaczają się one zdol- nością pęcznienia i silnego rozpadu pod wpływem wody. Z tych ogólnych prze- stianek wynika możliwość przywrócenia życia obszarom piaszczystym i pustynnym po uprzednim wprowadzeniu mieszanin mineralnych zawierających montmorillo- nit.

Wyniki badań laboratoryjnych wzbudzi- ły zainteresowanie Ministerstwa Leśni- ctwa i Przemysłu Drzewnego oraz Mini- sterstwa Górnictwa i Energetyki. Bada- nia przeniesiono w teren.

LENIN o demokracji

Demokracja w ogóle nie eliminuje walki klasowej, lecz tylko czyni z niej walkę świadomą, swobodną, otwartą. Ale to nie jest argu- ment przeciwko demokracji. To argument na rzecz konsekwentnego i pełnego rozwoju de- mokracji.

(Międzynarodowy Zjazd Sędziów) „Czysta demokracja — to kłamliwy frazes liberała ogłupiającego robotników. Historia zna demokrację burżuazyjną, która wkracza na miejsce feudalizmu i demokrację proletaria- cką, która wkracza na miejsce burżuazyjnej.” (Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky) Najbardziej demokratyczna republika bur- żuazyjna nigdy nie była i nie mogła być niezim- nym jak aparatem ucisku mas pracujących przez kapital, jak narzędziem władzy polity- cznej kapitalu, dyktaturą burżuazji. Demokra- tyzacja republiki burżuazyjna obiecywała wia- dzę większości, proklamowała ją, ale nigdy nie mogła jej urezeczywistnić wobec istnienia prywatnej własności ziemi i innych środków produkcji.

(Trzecia Międzynarodówka i jej miejsce w historii) (Państwo a rewolucją) Rady robotników i chłopów — to nowy typ państwa, nowy, wyższy typ demokracji, to forma dyktatury proletariatu, sposób rządzenia państwem bez burżuazji i przeciwko burżuazji. (List do robotników amerykańskich) Jedynie dyktatura proletariatu potrafi wy- zwolnić ludność od ucisku kapitalu, od kłamst- wa, fałszu, obłudny demokracji burżuazyjnej, tej demokracji dla bogatych, jedynie ona potra- fi ustanowić demokrację dla biednych, tzn. w praktyce udostępnić dobrodziejstwa demokracji robotnikom i biedocie chłopskiej, gdy natomiast obecnie (nawet w warunkach najbardziej de- mokratycznej — burżuazyjnej republiki) te do- brodziejstwa demokracji są w praktyce niedo- stępne dla ogromnej większości mas pracują- cych. (O demokracji i dyktaturze)

W iele jest schorzeń, nad którymi współ- czesna medycyna od- nosiła zwycięstwo, które zdolała opanować; sku- teczna profilaktyka, dobre metody leczenia pozwoliły wyzwać z listy plag trapiących ludzkość. Liczne choroby zakaźne pochodzą- ce z bakterijnej, niektóre schorzenia wywoływane przez wirusy (jak np. para- liz dziecięcy) przestały być postaciami niepokojącym żywcem. Niestety, do gru- py tych schorzeń nie można zaliczyć raka, który ciągle jeszcze jest tematem inten- syjnych prac badawczych, prowadzonych na całym świecie.

Z próbą o poinformowa- nie naszych czytelników o niektórych postępach w ba- daniach nad rakiem zwró- cił się do znanego specja- listy od spraw onkologii — prof. dr med. Tadeusza KOSZAROWSKIEGO.

W jakim stopniu bada- nia ostatnich lat pogłębiły znajomość przyczyn powsta- nia chorób nowotworow-ych? — Pojęcie „przyczyn” chorób nowotworowych na- leżałoby może rozbić na dwa problemy — wyjaśnienia nas- rozumowa. Pierwszy doty- czyłby tzw. etiologii, to znaczy czynników wywołują- cych zrodzenie celi chło- morkowych, które dziedzic- zają się w nowo powstałych tkankach, powodując zjawis- ko zwane popularnie rakiem. Mogą one być zewnętrz- ne, czyli tzw. środowiskowe, lub wynikające z anomalii samego ustroju. Ostatnio wykryto sporo takich ele- mentów zewnętrznych, np. dym z papierosów jako przyczynę raka płuc i być może pęcherza, niektóre barwniki anilinowe łączące się z nowotworami układu moczowego, napromieniowa- nie ultrafioletowe i promie- niami X, które wpływają na powstawanie raków skóry itp. Szczególnie nowotwór, zwany guzem Burkitta, wy- krywany wyłącznie w Afry- ce, jest zapewne związany z wirusem przenoszonym przez owady. Wyciszenie tych przyczyn byłoby zbyt dalekie, w każdym razie li- stę ich stałe się uzupełnia.

Drugi problem jest sam mechanizm powstawa- nia zmian chorobowych. Na tej drodze posunęto się po- ważnie naprzód, analizując rolę kwasów nukleinowych i ich wpływ na aparat cho- morkowy. Zapewne uszko- dzenie tych kwasów, jak wskazywać to na ostatnie ba- dania, umieszczonej w szcze- gólnych strukturach wewnątrz- i zewnątrz- chomorkowych, zmienia ich ce- chy dziedziczne i powoduje zjawisko nowotworzenia zło- złiwego.

Panuje mniemanie, że rak jest chorobą nieuleczal- ną. W jakiej mierze osiągni- ecia współczesnej medycy- ny kąsa ten pogląd zrewi- dować? — Twierdzenie o nieule- czalności raka oczywiście nie wytrzymuje rzetelwej analizy. Nowotwory złośliwe tworzą grupę ciężkich cho- rób; niektóre z nich w za- leżności od swego charakte- ru, szybkości rozpoznania, prawidłowego postępowania

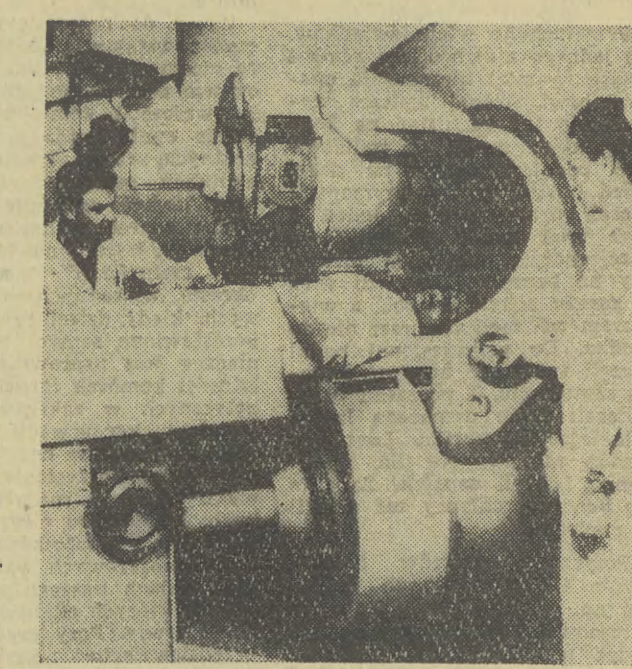
MEDYCINA NOWOTWOROWY

— leczą się dobrze. Inne da- ją niewiele nadziei. Obecnie mniej więcej połowa cho- rych w sprzyjających oko- licznościach mogłaby być wyleczona. Praktycznie jed- nak wielu chorych traci swoje szanse przez zwleka- nie z badaniem i leczeniem. Pośród chorych badanych w przychodniach szpitali onko- logicznych w Polsce, trwałe wyleczenie uzyskujemy mniej więcej w 1/3 przypadków, a u chorych leczonych szpital- nie w około 50 proc.

Obok chirurgii i radio- terapii coraz znaczącą rolę w leczeniu chorób nowo- tworowych odgrywa farm- aceutyki. Jak ocenia Pan Profesor dotychczasowe sdo- bycze w tym zakresie, w ja- kim kierunku rozwijają się badania nad nowymi leka- mi przeciwrakowymi? Czy istnieje określony rodzaj lub też grupa leków, z któ- rymi można wiązać większe nadzieje i na czym polega- ich działanie? — Leczenie chirurgiczne i radiologiczne stwarza obec- nie realne szanse wylecze- nia. Środki farmaceutyczne, stale badane i rozwijane, stanowią ciągle jeszcze ele- ment pomocniczy. Rozró- niamy w zasadzie trzy gru- py tych środków: 1) cytosta- tyki, uszkadzające tkan- kę nowotworową, 2) antymeta- bolity, zmieniające struktu- rę kwasów nukleinowych ko- mórki, 3) środki roślinne. Os- obną grupę stanowią pew- ne hormony. Na każdej z tych dróg można poszukiwa- nowych rozwiązań i to jest właśnie przedmiotem usil- nych badań. Ostatnio trwają obciążone, lecz wstępne je- szcze badania nad zjawiska- mi swoistej odporności or- ganizmu w stosunku do tkan- ki nowotworowej.

Jak rozwijają się bada- nia nad rakiem w polskich placówkach naukowych, ja- kie osiągnięcia możemy od- notować? — We wszystkich omawia- nych dziedzinach prowadzo- ne są badania w polskich placówkach naukowych. W niektórych dziedzinach (badania epidemiologiczne — etiologicz- ne, kliniczne) prowadzone są szerokie badania w zespo- łach międzynarodowych z naszym udziałem. Wydaje się, że w dziedzinach prak- tycznych poziom onkologii polskiej mniej więcej odpo- wiada dobremu, średniemu poziomowi europejskiemu.

Rozmawiała: H. LEWANDOWSKA



Byłyby własnie pierwsze ni- by-gwiazdy, zwane dziś kwa- zarami, o których głośno dzisiaj w całym świecie astronomicznym.

Przy wielotysięcznych armiach — amerykańskiej i południowowietnamskiej, dwie dywizje z Południowej Korei, walczące w Wietnamie, to niewiele. Ale ich udziału w tej wojnie nie można mierzyć tylko w ilościach dywizji. Z czysto wojskowego punktu widzenia południowi Koreańczycy są żołnierzami o wiele wartościowszymi w warunkach wietnamskich, niż żołnierze innych narodowości. Dzieje się tak z kilku powodów. Armia marszałka Ky — to generalnie myślący głównie o tym, jak możliwie szybko się wzbogacić. Oficery, zapatrzeni w swych dowodów, myślą podobnie; żołnierze zaś, w większości wietnamscy chłopcy, nie mają specjalnie ochoty nadstawiać głowy dla obcych im politycznie celów. Jak powszechna jest ta opinia, świadczy fakt przejścia przez Amerykanów głównego ciężaru walk na siebie.

Porównania Koreańczyków z Amerykanami również wychodzą na korzyść tych pierwszych. Znajomość życia i realiów azjatyckich czyni z nich przeciwników dużo groźniejszych od lepiej uzbrojonych Amerykanów.

wieszanie za nogi to widok nie tak rzadki. Amerykanie „tylko” podpalają znalezione zapasy ryżu, Koreańczycy wolą go zatruć. Teren ich działań obejmuje 7000 km kw., a „ochraniają” 1,2 mln Wietnamczyków. Jest to, a raczej był przed ostatnią ofensywą partyzantów, jedyny rejon, gdzie podróżowało się bez zbytniego ryzyka, również i nocą. Miarą południowokoreańskich metod jest fakt, że w ostatnich wyborach na „ich” terenie głosowało 93 proc. ludności, kiedy w innych nie osiągnięto nawet połowy tej liczby.

Dlaczego przyjechali? Obecnie działają w Południowym Wietnamie dwie południowokoreańskie dywizje — „Smok” i „Tygrys”, liczące w sumie ponad 50 tys. żołnierzy. Poza tym około 20 tys. ludzi zatrudnionych jest w bazach. Przyśłał ich do Wietnamu „rząd”, który chce tak na zewnątrz, jak i wewnątrz zmanifestować, że słowa — komunizm, wolność, zjednoczenie kraju — będą ciepło wszędzie tam gdziekolwiek się pojawiają.

Czy jest w tym przesada? Spójrzmy na fakty.



Parę przykładów: „Pacyfikacja” wsi. Amerykanie wraz z Koreańczykami „oczyszczają” wioskę, zagładają do chat w poszukiwaniu partyzantów. Na stole w bambusowej chacie miska ryżu. Amerykanin przejrzałszy kąty wychodzi z przekonaniem, że partyzantów nie ma. Na ryż nie zwraca uwagi. Dla Koreańczyka natomiast ilość ryżu jest frajdująca. Tyle ryżu dla 4 osób, które są w chacie? Za dużo! A wiec, tu jeszcze ktoś jest.

Pułapki. Marines w swych bazach mają na ich temat ogromne podrećniki. Ta liana jest naturalna, ta przeciągnięta ręką człowieka. Ten krzak autentyczny, tamten posadzony sztucznie... Ale proste jest to na ilustracji w podręczniku. W praktyce, w dżungli — autentyczne wydaje się sztuczne i odwrotnie. Koreańczyk w większości wypadków rozróżnia pułapki bezbłędnie, a i sam prokuruje nie gorzej.

To jedna strona medalu. Ale na zalety wojsk południowokoreańskich, które tak wychwalają Amerykanie — składa się również co innego — okrucieństwo. W terminologii napastników pacyfikacja wsi, palenie domostw, niszczenie dobytku i przesiedlanie ludności do obozów lub na tereny kontrolowane przez Amerykanów nazwane „oczyszczaniem”. Amerykanie wykonują to po kowbojsku — najpierw strzelają i burzą, a potem bez żenady licząc trupy jako partyzantów, resztę zaś wysiedlając do innych rejonów. Koreańczyk termin „oczyszczanie” rozumieł w sobie właściwy sposób. Dla Amerykanów wszyscy nieżyjący Wietnamczyści to Vietcong, dla Koreańczyków — wszyscy żywi Wietnamczyści to Vietcong, Wioski zostały więc „oczyszczone”, a chłopcy wezwani do współpracy pod groźbą niesłuchanych kar. Za odmowę „współpracy” — śmierć zadana w sposób okrutny. Tortury, wytipanie oczu, ćwiartowanie,

W podzieleniu od 1945 roku Korei, południe zamieszkuje 30 mln ludności, północ — 13 mln. Pod względem przemysłowym sytuacja przedstawia się zgoła odwrotnie. To KRDL, prawie we wszystkich gałęziach przemysłu górniczym nad Koreą Południową. Rolniczo południe jest nie tylko przeludnione; brak przemysłu i feudalna niekiedy jeszcze struktura rolnictwa doprowadzają do ciągłych napięć społecznych. Od czasu wojny koreańskiej, tj. od 1953 r. Amerykanie włożyli w ten kraj 6 mld dolarów. Nie udzieliło to gospodarki, tym bardziej, że ogromny procent tej sumy pochłonęły wydatki wojenne, a część — po prostu rozkradziono. Tam, w Korei Południowej, do 1960 roku rządził dyktatorstwo Li Syn Man — nazywany „krwawym stercem”, wierny poplecisku USA, który tylko dzięki opiece amerykańskiej uniknął zemsty nienawidzonego go narodu. Od siedmiu lat rządzi tym krajem Pak Dżon Hi, będący najpierw generałem, przywódcą junty wojskowej, a później, po zdjęciu mundur — prezydentem republiki.

W takiej atmosferze wewnętrznej jedynym oparciem dla kilki rządzącej są Amerykanie, którzy w zamian za swą pomoc (kredyty, zamówienia gospodarcze) dają aktualnie jednego — wojskowego i politycznego poparcia w Wietnamie. Pak Dżon Hi wysłał im najkarniejsze i najbrutalniejsze zarządzenia jednostki komandosów. Po przeszkoleniu w bazach, wchodzą do walki z ogromnym okrucieństwem. Mówią o tym nie tylko doniesienia prasowe, ale i oni sami. Jeden z dowódców — płk Paa wyjaśnił to następująco: „Nasi ludzie nie mają rak związanych przez warunki pokojowego współistnienia, które zenują Amerykanów”, a na pytanie „dlaczego bierzecie tak mało jeńców?”, odpowiedział prosto — „my ich zabijamy przedtem”.

Syrczeń 1966 r. Na spalonym od słońca skrawku wybrzeża australijskiego wyładował samolot pasażerski, który obiecał pół globu. Na pokładzie znajdowało się 24 inżynierów i naukowców z NRF. W kilka minut po maszynie pasażerskiej na tymże skrawku wyładował samolot transportowy.

Kiedy pasażerowie opuścili maszynę, nie zwlekając wiele przystąpili szybko do rozładunku transportowca. I oto wyładowano jakiś skomplikowany twór techniczny, którego forma zewnętrzna przypominała coś w rodzaju rury z blachy falistej o rozmiarach ok. 3,5 metra wysokości i przeszło dwa metry w przekroju.

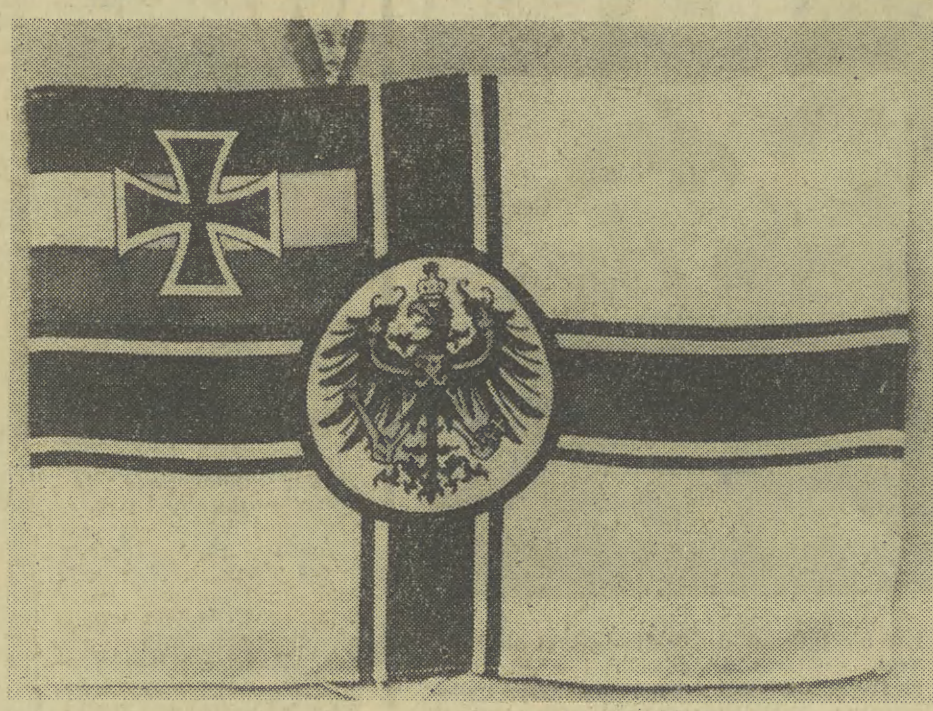
Może to zdziwił niejednego, fakt jednak, że wkrótce z opakowania wyłonił się pierwszy skonstruowany w NRF... pocisk kosmiczny. W kwartał później 24 specjalistów zachodniemieckich uczestniczyło w próbie pogrania go w australijskie niebo.

Przez ten cały kwartał przygotowań do próby pojawiały się w prasie NRF opisy wyprawy do Australii, spowite nie ukrywaną dumą i przesieknięte jakąś dziwną odmianą „technicznego” szowinizmu, kontrastując wyraźnie z zamieszczanymi tuż obok depeszami z Genewy, gdzie już wtedy toczyły się w najlepsze obrady rozbrojenlowe, na które rzucił swój cień obserwator z ramienia Bonn, ambasador Swidbert Schnippenkötter. Ale — tak przynajmniej do dzisiaj jeszcze rozumuje się w prorządowej prasie w NRF — zakaz rozprzestrzenienia broni nuklearnej to jedna sprawa, a bońskie ambicje rakietowo-kosmiczne to rzecz całkiem odrębna, która zasługuje na specjalnie troskliwą opiekę budżetową. Bez tej opieki, jak wiadomo, nie mogą się powieść najgenialniejsze nawet eksperymenty.

Okazję do eksperymentu boński chodziło w Australii? Zacznijmy od początku. Ów skrawek pustynnego wybrzeża, na którym doszło do spotkania obiektu startowego z grupą specjalistów, nazywa się Woomera. Kilkanaście lat temu Anglijcy wyposażyli go w niezbędne urządzenia, aby mógł się stać poligonem rakietowym. W 1966 r. wspaniałomyślnie „wypożyczono” ów poligon odpowiednim władzom NRF, udzielając w ten sposób niejako pomocy porodowej pierwszemu dziecieniu bońskiej żeglugi kosmicznej.

Jeśli się wychodzi z założenia, że udział NRF w żegludze kosmicznej jest absolutnie, ale to absolutnie niezbędny dla prestżu tego państwa, a produkowanie przez nie ciał nośnych typu rakietowego pozostaje w zgodzie z układami paryskimi z 1954 r., które Bundesstag w maju 1955 r. uroczyście ratyfikował, wypożyczenie poligonu jest aktem pozornie logicznym. Ale tylko pozornie... Wiadomo przecież, że rakietę nośną raz mogą wynieść na orbitę okoloziemską satelitę meteorologicznego, lecz innym razem może im się zdarzyć również dobrze transport mniej niewygodny i niekoniecznie w kierunku kosmicznym...

A jeśli tak, to chyba warto by zapytać, co stało się z odpowiedzialnością trzech wielkich mocarstw (i innych zachodnich państw sojuszników z okresu II wojny



Aleksander Placzkowski

CZARNY ORZEŁ W KOSMOSIE

AUSTRALIA

NRF

światowej) — z odpowiedzialnością może nie traktować, ale na pewno moralną — za bezpieczeństwo w Europie? Gdzieś są gwarczanci, gotowi stwierdzić, że wiadomy militeryzm — i to wyposażony w najnowsześniętą broń typu rakietowego — nie poworty swoich tradycyjnych wyczynów!...

Przynajmniej, że w stosunku do eksperymentów bońskich w Australii pytania te są może obliczone trochę na wyrost. Nie chodzi jednak o same eksperymenty, jako takie, lecz o towarzyszącą tym eksperymentom niewątpliwą tendencję bońskich czynników miarodajnych.

Prawda, że w Woomera odbywały się przygotowania Bonn do udziału w imprezie nie narodowej, lecz wielopaństwowej — „europejskiej”, pod egidą UZE. Kosmiczny „nowocjusz” boński, choć wyposażony w barwy narodowe „szwarz-rot-gold” oraz w emblemat państwowy w postaci czarnego orła, był tylko trzecim (najwyższym) członkiem rakiety „Europa I”. Anglia dostarczyła dla tej imprezy pierwszy człon, Francja — drugi, Belgia — instalacje nazimenne,

Holandia — sterowanie elektroniczne, a Włochy — satelitę badawczego, który miał być wyrzucony przez ten cały system nośny na orbitę.

Możliwe, że technicznie było to najbardziej skomplikowane przedsięwzięcie, jakie kiedykolwiek zostało podjęte przez całą grupę państw. Tak przynajmniej twierdziła prasa w NRF, która również nie tała, że w ogólnym koszcie tego przedsięwzięcia, wynoszącym — jak dotychczas — kilka miliardów marek, rząd boński uczestniczył w specjalnie pokaznym stopniu.

Ale ponad wszystko ważniejszy na pewno jest główny motyw, którym kierował się rząd NRF, kiedy podjął się finansować tę imprezę. W Bonn nie ma zwyczajną szafować milionami li tylko dla satysfakcji, dla zaspokojenia ambicji nowobogackiego — że to niby NRF jest w handlu międzynarodowym i produkcji przemysłowej trzecim państwem na świecie, które stać na wszystko. Chodzi po prostu o to, że projekt „europej-

skiej rakiety” dał NRF upragnioną szansę dostania się do światowej czołówki rozwoju technicznego.

W 1962 r. kiedy zawierano układ o tej imprezie rakietowo-kosmicznej, technicy zachodniemieccy mieli świadomość faktu, że będą musieli pokonać kilkudziesięcioletnie zaległości. Stan ich wiedzy rakietowej niewiele wówczas wykroczył poza hitlerowskie wyczyny z „V-2”. Zezwolono im więc niejako na przystąpienie do współzawodnictwa z czasem. Nad skomplikowaną aparaturą pocisku kosmicznego, który Bonn dostarczyło w 1966 r. na wybrzeże australijskie, pracowano w poprzednich paru latach okrągło tysiąc naukowców i techników w dwu wielkich koncernach lotniczo-przemysłowych: w monachijskim „Entwicklungsring-Süd” i w bremeńsko-hamburskim „Entwicklungsring-Nord”.

Dr Hans Schneider, który do 1962 r. zajmował się budownictwem rakiet w firmach zagranicznych, a w ostatnich latach kierował pracą przy montowaniu bońskiego członu „rakiet europejskiej”, bynajmniej nie ukrywał, jaki był cel udziału NRF w tej imprezie.

„To cośmy teraz dostarczyli — oświadczył w styczniu 1966 r. w wywiadzie prasowym — nie jest niczym nadzwyczajnym. Rzecz jednak w tym, że w ogóle po raz pierwszy mogliśmy w NRF nabrać doświadczenia w technice żeglugi kosmicznej. I oto dzisiaj w niektórych rzeczach, jak na przykład w technice sterowania, jesteśmy już zdolni konkurować z zagranicą”.

Tak było w styczniu 1966 r. Próby z „rakieta europejską” w Woomera zakończyły się w kwietniu tego roku fiaskiem. Ale nie z winy trzeciego członu w barwach „szwarz-rot-gold”, ani też urzędów sterowniczych. Po prostu zawiodła synchronizacja.

Zdawać by się mogło, że teraz, po dwóch latach, kiedy wspólny radziecko-amerykański projekt układu o nierozprzestrzenieniu broni nuklearnej znajduje poparcie większość członków genuejskiej komisji rozbrojenlowej i wkrótce ma wejść pod obrady Zgromadzenia Ogólnego NZ, bynajmniej nie jest to właściwy okres na wznowienie prób z „rakieta europejską” w Woomera. A tymczasem gazety w NRF już od dwóch tygodni zapewniają, że z końcem marca odbędzie się na terenach doświadczalnych „Niemieckich Zakładów Żeglugi Powietrznej i Kosmicznej” w Lampoldshausen koło Heilbronn (Wirtembergia) „próba generalna” z trzecim członem „rakiet europejskiej” przed nowym startem w Woomera, który ma nastąpić pod koniec rb.

Okazuje się, że przez ostatnie 2 lata w NRF pracowano nad dalszym udoskonaleniem trzeciego członu... Żeby czarny orzeł mógł w kosmosie jeszcze lepiej „konkurować z zagranicą”...

rozpętanej za granicą antypolskiej kampanii oszczerstw coraz lepiej informowany jest nasz czytelnik.

Niemniej nie zawsze zdaje on sobie sprawę z jakich argumentów chwyta się spece od zachodniej propagandy, aby przedstawić nasz naród w jak najgorszym świetle.

Miara zakresu jakiegoś zabraniała ta kampania skierowana przeciw naszemu krajowi — jest taki, że nawet takie czasopismo polonijne jak „Nowy Świat” (z dnia 24. II. br.), które niejednokrotnie dawalo i daje wyraz swego nieprzejednanego stosunku do polskiej rzeczywistości, nie mogło uchylić się od zamieszczenia na swych łamach artykułu zawierającego protest przeciwko antypolskiej kampanii.

Autor artykułu Edward E. Plusdrak, sędzia Sądu Okręgowego w potiatu Cook, nie wstępuje uszczuplając obrazy i zapas entuzjazmu i energii rodaków na emigracji, gdy chodzi o postawę jednostek, krytykuje ich niemiętelność, podjęcie zdecydowanego grupowego działania. Jest to jak najbardziej na ręce tym, którzy nie przebiegają w środkach, by oszczernić nasz naród, by sa-

mo pojęcie „Polak” wywołuje uczucie będące połączeniem obrzydzenia i sztychowania.

Fakty? Proszę bardzo, przytacza ich nadto autor artykułu. Oto bohater sztywnej reklamowej powieści, narkoman, nosi polskie nazwisko. Bohaterką kontrowersyjnej sztuki teatralnej

bierane w powszechnym odczuciu amerykańskiej społeczności jako określenie ponizające i sztychujące.

„Gdyby pismka zniekształcające nasz obraz były zjawiskiem wyjątkowym, można by je zignorować — pisze autor — Jednak są one częścią wypracowanej kampanii. Kampania

bia ta ma na celu wywołanie negatywnego obrazu Polaka i Amerykanina polskiego pochodzenia w świadomości społeczeństwa amerykańskiego. Mają w niej swój udział i ci „uczenni” „odpolaszczania” Kopernika — „Istnieje np. — pisze dalej autor — pewna agencja

prasa dobiierająca w specjalny sposób swe wiadomości o Polsce. Wydaje ona o kresowe statystyczne sprawozdania o wroście alkoholizmu w Polsce i chorób wenerycznych lub sprzeniewierzeń funduszy publicznych. Wobec tak znakomicie zorganizowanej, o tak szerokim zakresie i doborze specjalnych metod antypolskiej kampanii propagandowej nie wystarczy — stwierdza autor — indywidualne listy protestacyjne pisane przez poszczególnych przedstawicieli polonijnej społeczności na gorąco, w momentach, kiedy cierpliwość i poczucie zwykłej godności osobistej zostają wystawione na zbyt ciężką próbę. Istnieje potrzeba utworzenia specjalnej organizacji, o szerokim zasięgu krajowym, do walki ze zniekształcaniem Polski. Organizacja taka winna istnieć w każdym stanie USA — postuluje autor — gdzie znajdują się większe skupiska polskich emigrantów. Głos takiej organizacji będzie miał zupełnie inny ciężar gatunkowy niż sporadyczna akcja jednostek. A sytuacja jest nagła” — zaznacza autor.

„Taki jest mój głos — kończy swój artykuł p. Edward E. Plusdrak. Czy przydadzą się do niego inni, aż odpowiedzą będzie siła?”



Józef Dużyk **WŁOCHY**

W Rzymie o Polsce

W Rzymie też mówi się o Polsce i o Polakach. W samym centrum Wiecznego Miasta, nieopodal hotelu, w którym mieszkam — upajając się czarem Italii — Stendhal, a w niewielkiej odległości od Panteonu, kryjącym prochy wielkiego Rafaela, przy uliczce S. Caterina da Siena znajduje się niewielki — jak na Rzym — lokal, mieszczący w sobie kawałek Polski. Gdy wej-

dzie się na drugie piętro starej kamienicy, zobaczy się polskie afisze i foliery reklamujące piękno naszego kraju, polskie tygodniki i regaly z polskimi książkami, a w oszklonej szafce — Lajkonika z ceramiki. W sercu starożytnego Rzymu działa bowiem Associazione italiana per i rapporti culturali con la Polonia, czyli jedynym słowem odpowiednik naszych towarzystw przyjaźni z obcymi krajami i narodami. Można nie usłyszeć tu za dużo języka polskiego, nie wymagalmy tego, ale na pewno spotkamy ludzi, którzy mówić będą o Polsce i Polakach z ogromną sympatią i szczerą, niekłamną przyjaźnią, którzy będą żądni poznania przetrzonych dziedzin naszego życia i którzy ściągną drugich do odwiedzenia lokalu i wysłuchania prelekcji o Polsce, polskiej kulturze, gospodarce itd.

O działalności Towarzystwa Włosko-Polskiego rozmawiałem z paną Barbaro, Polką z pochodzenia, od lat mieszkającą w Rzymie, główną podporą tegoż Towarzystwa i prowadzącą jego agendę.

Choćby Towarzystwo działa dość długo, w Polsce wie się o nim niewiele. Nawet w ciekawej i świetnie napisanej książce Ignacego Krawickiego „Rzymskie ABC”, w rozdziale zatytułowanym „Polonica”, nie znalazłem ani słowa o tym zastutonym Towarzystwie...

A przecież na ono dość poważne osiągnięcia i o Polsce stara się informować różne środowiska włoskie. Zorganizowało konferencje na tematy rolne, ekonomiczne i socjologiczne, sympozja poświęcone Sejmowi i nauczaniu w Polsce oraz ruchowi oporu (przy współpracy ZBOWID-u), zainicjowało w Rzymie w r. 1962 Dni Kultury Polskiej. To dzięki temu Towarzystwu Włochy mogli obejrzeć polskie filmy (np. serię filmów Munka) i usłyszeć o młodych polskich filmowcach lub o polskich teatrze (sympozjum z udziałem Mroźka, Tarna, Pomianowskiego, Różewicza). W roku bieżącym mają zamiar zorganizować sympozjum na temat filmu z projekcją, wystawą malarską. Interesują się problemami politycznymi, na jesieni projektowana jest konferencja na temat granicy Odra-Nysa.

Klub przyjaciół Polski skupia ok. dwustu osób, które przychodzą na spotkania z polskimi intelektualistami. Towarzystwo — sobie wiadomymi drogami — dowiaduje się, kto i kiedy przyjedzie do Włoch, chce wykorzystać i dla swych celów pobyt w tym kraju polskich uczonych i pisarzy. Ale czy zawsze uda im się zdobyć jakieś wiadomości, czy i Polska w swym własnym interesie nie mogłaby pomóc Towarzystwu?

I to jest właśnie sprawa — wydaje się — najważniejsza, a i niestety, najsmutniejsza. Bo ludzie kultury jako mało interesują się kontaktami z Towarzystwem i możliwościami wykorzystania jego forum do rzetelnej i prawdziwej informacji o naszym kraju. Nie interesują się filmowcy, dziennikarze, pisarze. Nie starają się, by udostępnić filmy, choć Towarzystwo ich potrzebuje, nie dbają o dostarczenie odpowiedniej ilości egzemplarzy czasopisma „Polonia”, które jest dosłownie rozchwytywane i którego z biedą za pośrednictwem ambasady PRL w Rzymie otrzymują tylko... 10 egzemplarzy. Towarzystwo zwraca się niejednokrotnie do publikistów polskich, zamawiając u nich artykuły do prasy włoskiej. Niestety zamówienia te nie najlepiej są realizowane.

Towarzystwo ułatwia kontakty polskim studentom z intelektualistami włoskimi, uczonymi, pisarzami. Prowadzi w ramach swoich możliwości akcję wydawniczą, publikując kwartalnik „Cosocseri” albo okolicznościowe wydawnictwa (np. o filmie polskim). Zeszłoroczny 56 numer kwartalnika poświęcony był stosunkom kulturalnym polsko-włoskim. Publikacje te dają Włochom szereg ciekawych, a co najważniejsze obiektywnych i prawdziwych informacji o Polsce.

Dolary na agresję

2 kwietnia obradowała w Tel-Awiewie konferencja gospodarzy bankierów i magnatów finansowych pochodzenia żydowskiego, zwolana przez rząd Izraela. Raz jeszcze światowa maszyna syjonistyczna zobowiązała się do finansowego i moralnego poparcia agresywnych poczynąń rządu Izraela. Jak donosił store Meier z Włoch, A. Perar z Argentyny i G. Blevstein z USA, Francois Perer z Francji, S. Mirzman, przewodniczący komisji rejonowej Ameryki Eadnińskiej, Alain Bronfman z Kanady i Saul Eisenberg z Japonii postawili swoje kapitały do dyspozycji rządu Izraela.

Izraelskie „Nowiny i Kurier” z 2 kwietnia publikują m. in. informacje o transakcjach na dziesiątki milionów dolarów zawartych na konferencji gospodarzy Izraela i zmian, „zadeklarowane zostały inwestycje w przemyśle tekstylnym i przetworów syntetycznych”.

Izraelische „Nowiny i Kurier” z 2 kwietnia publikują m. in. informacje o transakcjach na dziesiątki milionów dolarów zawartych na konferencji gospodarzy Izraela i zmian, „zadeklarowane zostały inwestycje w przemyśle tekstylnym i przetworów syntetycznych”.

Przewodniczący komisji rejonowej USA, Victor Carter oświadczył, że delegacja z USA, która liczy ponad 200 delegatów przywiozła ze sobą 32 plany inwestycyjne w różnych przedsiębiorstwach Izraelskich na ogólną kwotę 30 mln dolarów. Sir Siegmund Warburg z Anglii, Sam Rutberg z USA, Asil Israelska prasa, w wielkiej sali Hauma w Jerolimie odbyła się konferencja prasowa. Przy udziale około 450 przedstawicieli żydowskiego świata gospodarczego z różnych krajów i 300 przemysłowców z Izraela.

Premier Eshkol wygłosił wstępne przemówienie witające delegatów z zagranicy i wyzwalające, by pomogli w rozwoju gospodarczym Izraela celem zapewnienia mu przyszości. Premier dokonał przeglądu sytuacji gospodarczej Izraela i zmian, które zaszły po ostatniej wojnie 6-dniowej.

Żydzi na świecie dopomogli w rozwoju narodowych gospodarstw w różnych krajach świata i dziś apelujemy do nich, by pomogli w rozwoju życia gospodarczego państwa żydowskiego — powiedział premier.

Wielką sensacją wywołało przemówienie portera polityki finansowego Anglii Clota, który oświadczył, że postanowił zwiększyć swoje inwestycje w Izraelu, a w szczególności przystąpić do spółki z różnymi przedsiębiorstwami „Hiszadrutu”. Dodał on, że wszystkie jego dotychczasowe inwestycje w Izraelu okazały się rentowne.

Nadczas obrad konferencji wystąpił także z dłuższym przemówieniem minister Szapir, który oświadczył, że „obecny moment jest szczególnie dogodny dla inwestycji prywatnych kapitału zagranicznego w związku z tym, że kraj znajduje się w przedmiędzy prosperity i rozkwitu, lecz nie należy zapominać, że w roku 1964 przewidywał on kwotę 750 mln dol. Min. Szapir wspominał o licznych uzalpieniach dla inwestorów zagranicznych, które rząd zamierza krywanym zadowoleniem: „Nowoprowadzić już w najbliższym czasie, zarówno w dziedzinie podatkowej, jak i kontroli dewizowej.”

Natomiast minister handlu i el i był już kilkakrotnie w przemyśle Żelew Szerf podał m. in., że plany produkcji samolotów znajdują się już w zaawansowanym stadium.

Żydzi na świecie dopomogli w rozwoju narodowych gospodarstw w różnych krajach świata i dziś apelujemy do nich, by pomogli w rozwoju życia gospodarczego państwa żydowskiego — powiedział premier.

Wielką sensacją wywołało przemówienie portera polityki finansowego Anglii Clota, który oświadczył, że postanowił zwiększyć swoje inwestycje w Izraelu, a w szczególności przystąpić do spółki z różnymi przedsiębiorstwami „Hiszadrutu”. Dodał on, że wszystkie jego dotychczasowe inwestycje w Izraelu okazały się rentowne.

Nadczas obrad konferencji wystąpił także z dłuższym przemówieniem minister Szapir, który oświadczył, że „obecny moment jest szczególnie dogodny dla inwestycji prywatnych kapitału zagranicznego w związku z tym, że kraj znajduje się w przedmiędzy prosperity i rozkwitu, lecz nie należy zapominać, że w roku 1964 przewidywał on kwotę 750 mln dol. Min. Szapir wspominał o licznych uzalpieniach dla inwestorów zagranicznych, które rząd zamierza krywanym zadowoleniem: „Nowoprowadzić już w najbliższym czasie, zarówno w dziedzinie podatkowej, jak i kontroli dewizowej.”

Natomiast minister handlu i el i był już kilkakrotnie w przemyśle Żelew Szerf podał m. in., że plany produkcji samolotów znajdują się już w zaawansowanym stadium.

